

# Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Logopaedica III (2011)

Maciej Kawka

## Argumentacja w dyskursie medialnym

Argumentacja to według definicji słownikowej „uzasadnianie, przekonywanie za pomocą argumentów; dowodzenie, motywowanie, argumentowanie”<sup>1</sup>. Tradycyjnie mówi się także o argumentacji rzeczowej, odnoszącej się do jakiejś tezy, i nierzeczowej, która bezpośrednio do głoszonej tezy się nie odnosi.

Przedmiotem opisu będzie argumentacja nierzeczowa, pozamerytoryczna, która w retoryce klasycznej i erystyce klasyfikowana jest także według typów argumentów, na przykład: *ad auditorem*, *ad baculum*, *ad hominem*, *ad ignorantiam*, *ad misericordiam*, *ad personam*, *ad populum*, *ad vanitatem*, *ad verecundiam*. Podział ten nie wyczerpuje jednak wszystkich środków retorycznych i erystycznych używanych we współczesnym dyskursie publicznym i medialnym.

W wypowiedziach publicznych, na stronach internetowych, w prasie i telewizji uczestnicy dyskursu (politycy i dziennikarze) stosują strategie pozamerytorycznego sposobu argumentowania jako rodzaj manipulacji językowej, która polega na przykład na wywołaniu u adwersarza najczęściej iluzorycznego przekonania o jego dużej wiedzy na temat poruszany w rozmowie za pomocą zwrotów: „jak Pani / Pan doskonale wie // jak Państwu doskonale wiadomo”, „niech Pan mi nie przerywa // niech Pan nie przerywa, Panie XZ”, „to zostało wyrwane, wyjęte, wycięte z kontekstu”.

Jednakże to tak skutecznie wywołane wrażenie jest zarówno dla samego rozmówcy, jak i dla audytorium iluzoryczne, ponieważ natrętne przekonywanie słuchaczy o rozległości własnej wiedzy nie służy merytorycznym celom komunikacji językowej, to znaczy przekazywaniu rozmówcy określonych informacji w celach argumentacyjnych, ale wyłącznie uporządkowaniu i organizacji dyskursu oraz jego wybiórczej kontekstualizacji. Jest to także odmiana chwytu erystycznego, który jest określany pozornie jako *argumentum ad vanitatem*, ale jednocześnie zawiera presupozycję, że wiedza naszego przeciwnika nie jest aż tak rozległa, jak mu to komunikujemy. Zakotwiczenie dyskursu w przekonaniu, że oto istnieją obszary wiedzy, o których rozległości trzeba rozmówcę stale zapewniać, rodzi słuszne podejrze-

---

<sup>1</sup> *Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, Warszawa 1986, t. 1, s. 77. Zob. także K. Szymanek, *Sztuka argumentacji. Słownik terminologiczny*, Warszawa 2005.

nie o nieszczerść takich intencji i ironię jako argument w istocie *ad ignorantiam* podważający wiedzę adwersarza na dany temat.

Dlatego stosowanie tego typu zwrotów w wypowiedziach, w których uczestnikom brakuje istotnych argumentów i w których uciekają się oni do stosowania retoryki polegającej na lekceważeniu przeciwnika sporu, wykazywaniu jego niewiedzy, poniżaniu oponenta, ostentacyjnym pomijaniu obowiązującej etykiety językowej itp., niezależnie od rodzaju spraw i ich doniosłości, stało się cechą charakterystyczną mechanizmów i strategii językowych w polskim dyskursie publicznym kilku ostatnich lat.

Wypowiedzi, które tu umownie określam jako *wyrwane* (wyjęte lub wycięte) z (szerszego) kontekstu i *niech mi Pan nie przerywa // niech Pan nie przerywa, Panie AŻ*, głównie pojawiają się w dyskursie medialnym – i to zarówno w jego odmianie drukowanej, jak i mówionej jako części cudzych tekstów wplecionych meta- i intertekstualnie do własnych słów autora (dziennikarza) w celach niekoniecznie informacyjnych. Z punktu widzenia formalnego sfera wypowiedzi *wyrwanych z kontekstu* dotyczy także cytatów i tych fragmentów tekstu, w których występują dosłowne, przybliżone lub domniemane powtórzenia czyichś słów. Jednakże między tymi pierwszymi a tymi drugimi zachodzi zasadnicza różnica funkcjonalna. Pierwsze z nich – *wyrwane z kontekstu*, są niekoniecznie cytowane dokładnie i służą celom pozainformacyjnym, głównie perswazji i manipulacji językowej lub argumentacji niemerytorycznej w dyskursie erystycznym. Drugie – cytaty i powtórzenia cudzych słów wprowadzone do tekstu autorskiego – pełnią funkcję informacyjną, wzbogacając zwłaszcza w dyskursie naukowym zawartość treściową wypowiedzi i te nie są waloryzowane erystycznie jako *wyrwane z kontekstu*, chociaż *de facto* są z kontekstu wyrwane, wyjęte bądź wycięte. Pierwsze są wyznacznikami dyskursywnych typów gatunków dziennikarskich, głównie mówionych, z wbudowaną funkcją erystyczną, takich jak wywiady i komentarze, oraz tekstów publicystycznych i sporadycznie pojawiają się w gatunkach informacyjnych, drugie pozwalają rozpoznać styl naukowy – chodzi tu o często skomplikowany i różnorodny aparat przypisów i odwołań.

Czy w wypadku zdań *wyrwanych z kontekstu* łatwo jest podać dla nich rzeczywisty kontekst? W tym wypadku chodzi oczywiście wyłącznie o kontekst słowny, językowy, ponieważ użycie formuły: *to jest wyrwane z kontekstu*, może dotyczyć wyłącznie jej otoczenia słownego. Otóż nie zawsze jest to potrzebne z punktu widzenia pragmatyki nadawcy, ponieważ dopiero istnienie ukrytego, ale potencjalnie łatwego do odkrycia, niekoniecznie ze strony odbiorcy, kontekstu umożliwia manipulację językową, która niejednokrotnie jest jedynym celem w ten sposób skonstruowanego komunikatu, by w dyskursie osiągnąć i wykorzystać przewagę nad przeciwnikiem.

Chyba najbardziej znany zwrot *wyrwany z kontekstu* to fragment listu biskupów polskich skierowany do episkopatu Niemiec z okazji Millennium chrztu Polski. Największe oburzenie wywołał fragment, który przetłumaczono, jako: „przebaczamy i prosimy o przebaczenie”, choć było to wyrwane z kontekstu i zniekształcone. „Przebaczamy i prosimy o przebaczenie” – za te słowa polscy biskupi byli oskarżani o zdradę ojczyzny i długo atakowani. Tysiące Polaków protestowały przeciwko wyrwanym z kontekstu słowom, które nie tak zostały przez biskupów zapisane. Wersja prawdziwa była następująca: „W tym jak najbardziej chrześcijańskim, ale i bardzo ludzkim duchu wyciągamy do Was, siedzących na ławach kończącego się Soboru,

nasze ręce oraz udzielamy wybaczenia i prosimy o nie”. Wersja ta wywołała protesty oraz kampanię medialną pod hasłem: „Nie przebaczymy”.

Podobne, ale zniekształcone słowa zostały tu wykorzystane do celów politycznych. W ten sposób metatekstowy zabieg celowo bądź przypadkowo (tego dzisiaj nie można jednoznacznie stwierdzić) dokonany na fragmencie listu biskupów uzyskał w istocie siłę argumentu merytorycznego:

Biskupi mogli się bronić tylko z ambony, dlatego w końcu grudnia 1965 r. w specjalnym komunikacie wyjaśniali duszpasterskie oraz moralne tło listu. Z całą determinacją orędzia bronił Prymas Polski, choć także wielu duchownych miało różnorakie rozterki i obawy, czy biskupi nie popełnili błędu. Na rozmowy wzywano wszystkich proboszczów oraz biskupów<sup>2</sup>.

Jednak w pamięci Polaków utkwiała wersja „wyrwana z kontekstu”, której siła wynikała nie z wartości merytorycznych, ale z samej struktury komunikatu w znacznym stopniu zniekształconego i pozbawionego kontekstu.

Może coś być, jakieś zdarzenie domniemane, „wyrwane z kontekstu” sytuacyjnego nie tylko słownego i stać się w ten sposób uwiarygodnioną argumentacją w dyskursie, na przykład:

Kiedy czytałem to, co znalazłem w aktach, gdy pisałem o tajnych współpracownikach, zrozumiałem, jak bardzo krzywdzące może być samo przepisywanie dokumentów. Bo to jest fałszowanie. **To jest wyrwane z kontekstu tamtych lat.** Ja, czytając te akta, wiem, co ten ktoś na mój temat powiedział, ale wiem też, czego nie powiedział. Ja to mogę opisać. Przepisywanie dokumentów bez poszukiwań robi krzywdę osobom i prawdzie historycznej<sup>3</sup>.

Dzieje się tak dość często w wywiadach ze znanymi postaciami ze świata mediów, kultury i polityki, kiedy dziennikarze stosują strategię manipulacji językowej, która polega na wywołaniu przez udzielających wywiadu za pomocą wyrażenia: *wyrwane z kontekstu*, przekonania u adwersarza o własnej dużej wiedzy kontekstowej, a nie merytorycznej na temat poruszany w rozmowie. Jednakże to tak skutecznie wywołane wrażenie jest dla samego nadawcy iluzoryczne, ponieważ natrętne przekonywanie kogoś o rozległości własnej wiedzy na temat innych, istniejących lub tylko potencjalnych tekstów nie służy merytorycznym celom komunikacji językowej, to znaczy przekazywaniu czytelnikowi określonych informacji, ale wyłącznie uporządkowaniu rozmowy, organizacji dyskursu oraz zdobyciu przewagi nad rozmówcą, czyli pełni w tekście funkcję głównie strategiczną w celu realizacji jego wybiórczej, ale też często zamierzonej i fikcyjnej kontekstualizacji, która może zostać użyta jako argument w dyskursie. Użycie tej formuły służy ukryciu kontrowersyjnych treści w wypowiedziach ich autorów, które chcą oni za wszelką cenę ukryć, a dziennikarz wręcz odwrotnie – napiętnować i publicznie ujawnić. Te potencjalne lub istniejące gdzieś w przestrzeni intertekstualnej teksty mocą nieweryfikowalnej

---

<sup>2</sup> <http://goscniedzielny.wiara.pl/wydruk.php?grupa=6&art=1126649839&dzi=1104793630&katg=> (dostęp: 3 kwietnia 2011).

<sup>3</sup> [http://system.ekai.pl/kair/?screen=depezsatekstowo&scr\\_depesza\\_id\\_depeszy=398591](http://system.ekai.pl/kair/?screen=depezsatekstowo&scr_depesza_id_depeszy=398591) (dostęp: 3 kwietnia 2011).

illokucji dokonywanej za pomocą formuł typu: „to (zdanie) jest wyrwane z (szerszego) kontekstu” – są powoływane do życia nie po to, by przywoływane konteksty wypełnić, lecz po to, by u odbiorcy wywołać wrażenie, że ich wypowiedzenie jest ważniejsze od siły argumentacji.

Mówca, polityk, dziennikarz, nauczyciel prawie zawsze walczy o prawo do kierowania dyskursem i wymianą wypowiedzi: stara się być liderem w debacie, upomina, grozi, wychowuje, ocenia postępowanie jako naganne, choć kompetencje w tym zakresie mogą przysługiwać komuś innemu. To on jako retoryczny (a nie merytoryczny) strateg dyskursu jest najważniejszy. Porządkuje formalnie kolejność wypowiedzi, przerywa czyjąś wypowiedź, czyni dyskurs meta- i intertekstualnie bogatym, a swoje wystąpienie – pełne wymownych pauz i wyolbrzymień słownych – ironicznym. Innymi słowy, mówca stara się być wszechstronnie kompetentnym: nie tylko merytorycznie, językowo i organizacyjnie, ale także dyskursywnie.

Zdarza się też często w dyskursie medialnym o charakterze polilogicznym – gdy linie narracyjne mówców się nakładają, nie uniemożliwiający jednak stwarza łatwą do przekroczenia granicę porozumienia. Dzieje się tak wtedy, gdy interlokutor-adwersarz nie ma zamiaru przerwać mówcy ani nie demonstruje woli zakłócenia komunikacji, ale jedynie w „kulisach”, w tle dyskursu dopowiada tekstem pobocznym uwagę merytoryczną, solidaryzując się z jakąś jedną wypowiedzią lub z ogólnym tonem dyskursu, akceptującym bądź odrzucającym głoszone tezy. Takie dopowiadające głosy w tle burzą tok wypowiedzi mówcy i służą mu za pretekst do zademonstrowania pozorowanej autorytatywności w perorze. Czasem wydaje się, że pragnie on wtedy jedynie zadziwić mocą, barwą głosu bądź intonacją, mottem bądź puentą, a nie przekonać siłą argumentów.

Bywa też, że interlokutor przerywa mówcy celowo, chcąc zakłócić jego tok myślenia lub w ogóle stawiać bariery w mówieniu i osiągnięciu celu illokucyjnego. Wtedy wygłasza czasem uzasadnione mniej lub bardziej agresywne zwroty upominające typu: *gdy pan mówił, to ja panu nie przerywałem, ależ zaraz... proszę mi nie przeszkadzać, teraz ja mówię..., proszę mi dać dokończyć..., jak pan przestanie mówić, to ja panu nie będę przeszkadzał..., Niech Pan nie przerywa Panie X.*

Fraza **niech pan nie przerywa, panie M.**, wygłoszona podczas popularnego programu telewizji TVN przez legendarnego już pana Edwarda podczas jego oracji telefonicznej, stała się już sloganem i została odnotowana na wielu stronach internetowych. Oto fragment programu z lutego 2006 roku<sup>4</sup>:

E.: To jest dla mnie jedyna słuszna linia. Co dzisiaj mamy w tym kraju? Były morderca Popiełuszki, Piotrowski niejaki, ma oficerski stopień MSW i wysoką emeryturę.

G.M.: Nie, to nieprawda.

E.: Byli sprawcy w 1956, tak, tak, niech pan posłucha. W 56 roku, 70., 80. i stan wojenny, ludzie ci dokonali zbrodniczych czynów wobec swojego narodu. Mają dzisiaj wysokie emerytury. Czterdzieści procent budżetu MON idzie na emerytury byłych przeważnie oficerów LWP, UB i tak dalej. To samo w MSZ.

---

<sup>4</sup> <http://www.swiatksiazki.pl/wcsstore/SwiatKsiazki/Attachment/6184.pdf> (dostęp: 3 kwietnia 2011).

- G.M.: Ależ skąd! Panie Edwardzie, jakie czterdzieści procent?
- E.: Proszę mi dać powiedzieć... Czterdzieści pięć procent na emeryturę i na renty...
- G.M.: Ale pan nas zarzuca liczbami nieprawdziwymi.
- E.: ... byłych oficerów. Pani ta z Londynu, Zwolińska, ma do dzisiaj emeryturę za mordowanie Polaków.
- G.M.: Nie ma przecież.
- E.: ... i wy dzisiaj panowie z TVN-u plujecie, nie tylko wy zresztą...
- G.M.: A kto jest ministrem MON-u, proszę pana?
- E.: ... na braci Kaczyńskich, PiS. Nic nie zrobiliście, nie protestowaliście, jak magister, oszust i kłamca został prezydentem tego kraju. Wynajęli dwa pomieszczenia prezydenckiego pałacu swojej fundacji. No przecież opamiętajcie się!
- G.M.: Nie pałacu, panie Edwardzie! Halo! Halo!
- E.: Jeśli wy nie zrobicie, kto robi, liberałowie z Krzyżakami i Wehrmachtem?
- G.M.: Panie Edwardzie! Halo!
- E.: **Niech pan nie przerywa, panie M.** Pan służył SLD, a ja SLD i UP nazywam byłymi volksdeutschami Kremla.
- GM. Dobrze, służyłem, służyłem... Panie Edwardzie, dlaczego z panem nie da się rozmawiać?
- E.: ... czerwony, pieni się. Ja nie jestem ciemniakiem. Jestem byłym sybirakiem, więźniem politycznym.
- G.M.: A czyja powiedziałem, że jest pan ciemniakiem?
- E.: ... miałem wtedy 17 lat.....

Mamy tu do czynienia z zastosowaniem przez dzwoniącego do studia „telewizja-uczestnika” dyskursu medialnego strategii, którą Arthur Schopenhauer<sup>5</sup> nazwał „potokiem bezsensownym słów”. Strategia ta ma na celu zadziwienie i oszołomienie przeciwnika. I także nie chodzi tu o zaprezentowanie rzeczowej argumentacji, w dyskusji bowiem, także medialnej, dziennikarze zazwyczaj walczą nie tyle o prawdę, ile o słuszność swoich twierdzeń i racji. Jak widać, dziennikarz próbował z widzem rozmawiać, ale pan Edward wyrzucał z siebie słowa jak z szybkostrzelnego karabinu. Jego fenomen polegał na tym, że potrafił mówić non stop, nie tracąc czasu na tak przyziemne czynności jak wzięcie oddechu. Ten sposób mówienia także należy zaliczyć do strategii dyskursywnych stosowanych w debatach medialnych.

Inną strategią argumentacyjną stosowaną w dyskursie medialnym jest zadawanie rozmówcy niezliczonej ilości pytań, nie dając mu możliwości udzielenia na nie odpowiedzi. Sytuacja taka jest charakterystyczna dla wywiadu przeprowadzanego przez dziennikarza, który niekoniecznie lubi swojego adwersarza i chce go zdyskredytować, a tym samym zapewnić sobie dominację w wymianie wypowiedzi. Jest to znany chwyt erystyczny wymieniany przez Schopenhauera pod nazwą „taktyki zapytań”, która w połączeniu z zabiegiem określanym jako „chaotyczne zadawanie pytań” może obnażyć nieudolność w rozumowaniu przeciwnika.

Oto przykład argumentacji określanej jako „potok chaotycznych pytań”, zastosowanej w wywiadzie znanej dziennikarki z jednym z posłów (przykład przytoczyli

<sup>5</sup> A. Schopenhauer, *Erystyka, czyli sztuka prowadzenia sporów*, tłum. T. Kotarbiński, Warszawa 2005, s. 106.

Agnieszka Budzyńska-Daca i Jacek Kwosek w książce *Erystyka, czyli o sztuce prowadzenia sporów*):

J.K.: Proponuję skoncentrować się na pierwszym wątku. Ale czy ja mogę odpowiedzieć na temat spraw niemieckich? Ale pani Moniko, zarzuca mnie pani...

M.O.: Ale czy pan wie, że Ustawy Krajowe...? Wie pan, co to są Ustawy Krajowe? Ale czy pan wie, co to są Ustawy Krajowe?

J.K.: Ale czy ja już mogę odpowiedzieć...

M.O.: Ale czy pan wie, co to są Ustawy Krajowe?

J.K.: Myślę, że wiem, podobnie jak pani.

M.O.: No właśnie, więc te Ustawy Krajowe nie pozwalają na to, żeby w Polsce zawierać małżeństwa homoseksualne. Więc po co pan straszysz...

J.K.: Otóż myli się pani...

M.O.: A czy pan przeprosi pana Brendana Faya, że pan wykorzystał jego...

J.K.: No nie, przepraszam, ale to już jest czwarte pytanie i ostrzegam panią, że jeżeli nie będę mógł odpowiedzieć na pytania zadane, to nie ma sensu zadawać kolejnych.

M.O.: Czy pan przeprosi pana Brendana Faya?

J.K.: Może jeszcze pani zada 20 pytań i powiemy...

M.O.: Czy pan przeprosi... pana Brendana Faya, że pan wykorzystał jego ślub w orędziu prezydenta?

J.K.: Chcę odpowiedzieć na to pytanie, ale najpierw chcę odpowiedzieć na wcześniejsze pytanie.

M.O.: To może na to teraz.

J.K.: A może na wcześniejsze? No, pani Moniko, no nie można zadawać czterech pytań bez żadnego prawa odpowiedzi.

M.O.: Nie odpowiedział mi pan w sprawie tej, kto według pana robi przecieki do prasy, że są popsute relacje między panem prezydentem a panią kanclerz? (*Kropka nad i*, TVN24, 26 marca 2008)<sup>6</sup>.

Znana dziennikarka (M.O.) atakuje swojego adwersarza (J.K.) nie po to, aby uzyskać odpowiedzi na zadawane pytania, ale by zmusić rozmówcę do opowiedzenia się po czyjejś stronie albo żeby zdyskredytować jego postawę. Rozmówca natomiast próbuje zdemaskować stosowaną wobec niego taktykę potoku chaotycznych pytań. Jak piszą autorzy *Erystyki...*, tego rodzaju sposób zadawania pytań stosowany bywa także w śledztwie i ma na celu ujawnienie kłamstwa bądź wydobycie informacji, których pytany nie chciałby ujawnić. Pytania dotyczą różnych wydarzeń niepowiązanych z sobą logicznie ani chronologicznie. Pojawiają się pytania podchwytliwe, sugestywne, pytania hipotetyczne, niejednoznaczne, zwierciadlane<sup>7</sup>.

Fraza *jak pan doskonale wie...* (rzadziej z wariantem: *jak panu // państwu doskonale wiadomo...*) pojawia się w języku polskim prawie wyłącznie w rozmowie między dwiema lub kilkoma osobami, prawie nigdy w relacjach oficjalnych

<sup>6</sup> A. Budzyńska-Daca, J. Kwosek, *Erystyka, czyli o sztuce prowadzenia sporów. Komentarze do Schopenhauera* Warszawa 2009, s. 60–61.

<sup>7</sup> *Ibidem*.



o charakterze podwładny – szef, ale często szef mówi tak do podwładnego w dyskursie liderów partyjnych lub zantagonizowanych ugrupowań. Oto kilka przykładów<sup>8</sup>:

1. Czy uważa pan, że Polskę na to stać, żebyśmy doczekali się tego chirurga? Jak **pan doskonale wie**, wybory będą dopiero w 2005 roku.

2. Musimy szeroko na ten temat porozmawiać. Kiedy? Nie wiem, kiedy, nie wiem. W tej chwili, **jak pan doskonale wie**, bardzo mocno pracujemy nad planem... kontynent się wyludni... Jak pan doskonale wie, nic nie wskazuje na zmianę tej tendencji i bardzo nad tym ubolewam...

3. Problem z tekstami Derridy jest skomplikowany [...] Wprowadzone na wydziały filozoficzne spotkałyby się z przyjęciem ludzi, którzy o Derridzie nie mają pojęcia (**jak pan doskonale wie**), zwolenników czy choćby „poważnych” czytelników Derridy w Polsce jest kilku.

Zjawisko to występuje najczęściej w gatunkach prasowych i telewizyjnych o charakterze interaktywnym, kiedy prowadzący wywiad z racji zawodowych zajmuje pozycję dominującą jako osoba kierująca rozmową i zadająca pytania. Nadrzędność ta nie może mieć jednak charakteru merytorycznego, ponieważ nie chodzi tu o racje, ale o zawładnięcie umysłami większości i pozyskanie zwolenników. Z reguły większą wiedzą na dany temat dysponuje osoba, z którą ktoś (dziennikarz) przeprowadza wywiad. Asymetria ta może się zmieniać w zależności od tematyki rozmowy, na przykład gdy dziennikarz jest niekwestionowanym ekspertem w jakiejś dziedzinie. Gdy jednak rozmowa dotyczy spraw naukowych i wysoce specjalistycznych, osoba przeprowadzająca wywiad prawie nigdy nie użyje frazy: *jak pan doskonale wie...* Na podstawie metody eksplikacji znaczeniowej frazę tę można zdefiniować w następujący sposób:

I. *Jak pan doskonale wie* = ‘przypuszczam, że X dużo wie na temat, o który pytam, ale nie chce o tym mówić, dlatego używam tej frazy, żeby zmusić X-a do ujawnienia, dlaczego nie chce on o tym mówić’.

II. *Jak pan doskonale wie* = ‘przypuszczam, że X nic na ten temat nie wie i ja o tym wiem, dlatego używam tej frazy wyłącznie ironicznie (= X nic nie wie) po to, by X-a obrazić i zdobyć przewagę w dyskursie’.

Pierwsza eksplikacja frazy jest przejawem manipulacyjnej strategii pozyskiwania wiedzy: uczestnik rozmowy czuje się sprowokowany tezą, iż jego wiedza w odczuciu rozmówcy jest duża, i z pewnością skorzysta z okazji, by się nią pochwalić we wszelkich aspektach, o co przecież chodzi na przykład dziennikarzowi jako profesjonalnemu łowcy wszelkich informacji.

Druga eksplikacja nie ma nic wspólnego ze strategią pozyskiwania wiedzy przez uczestników sporu, ale ma na celu zdobycie wyłącznie pozycji dominującej w dyskursie, a nawet wywołanie u przeciwnika poczucia lęku, że być może istnieje coś, o czym wiadomo powszechnie, a co nie należy przecież do zasobu wiedzy rozmówcy.

<sup>8</sup> Wszystkie przykłady pochodzą z internetu.

Wywalczona w dyskursie medialnym pozycja lidera może zostać zakwestionowana. Taka sytuacja następuje zazwyczaj wtedy, gdy uczestnicy publicznej debaty nie potrafią dokonać zabiegu kontekstualizacji, to znaczy uzgodnić pewnych elementarnych faktów i zdarzeń z obszaru pola tematycznego, rozmowy lub sporu w odniesieniu do sytuacji społecznej, kulturowej, politycznej czy poznawczej. Temu celowi służy użycie słów *jak pan doskonale wie* wypowiedziane z odpowiednią intonacją, ale bez merytorycznej siły argumentacji – po to jedynie, aby zademonstrować uczestnikowi publicznego sporu iluzoryczny i wątpliwej jakości kunszt retoryczno-erystyczny, a nie dominację wiedzy. W podobnym celu używane są inne chwytły erystyczne wymieniane w opisach i analizach wypowiedzi medialnych, ale współcześnie w polskim dyskursie dziennikarskim karierę zrobiły głównie trzy formuły: *jak pan doskonale wie // jak państwo doskonale wiedzą i to (zdanie) jest wyrwane z kontekstu* oraz *niech mi pan nie przerywa // niech pan nie przerywa, panie M.*

## Bibliografia

Budzyńska-Daca A., Kwosek J., 2009, *Erystyka, czyli o sztuce prowadzenia sporów. Komentarze do Schopenhauera*, Warszawa.

Schopenhauer A., 2005, *Erystyka, czyli sztuka prowadzenia sporów*, tłum. T. Kotarbiński, Warszawa.

*Słownik języka polskiego*, 1986, red. M. Szymczak, Warszawa, t. 1.

Szymanek K., 2005, *Sztuka argumentacji. Słownik terminologiczny*, Warszawa.

<http://goscniedzielny.wiara.pl/wydruk.php?grupa=6&art=1126649839&dzi=1104793630&katg=>

<http://www.swiatksiazki.pl/wcsstore/SwiatKsiazki/Attachment/6184.pdf>

[http://system.ekai.pl/kair/?screen=depszatekstowo&scr\\_depesza\\_id\\_depeszy=398591](http://system.ekai.pl/kair/?screen=depszatekstowo&scr_depesza_id_depeszy=398591)

## Argumentation in Mediumistic Discourse

### Abstract

According to a dictionary definition argumentation means reasoning, convincing with the use of arguments, contention, motivation, argument. Objective (referring to a thesis) and non-objective (not directly linked to an expressed thesis) argumentations are also traditionally distinguished.

The subject of considerations in this paper is non-objective, non-essential argumentation in mediumistic discourse. In public speeches, in the Internet, in the press and on TV the participants of a discourse (politicians and journalists) use strategies of non-essential argumentation as a kind of linguistic manipulation.

In a modern Polish mediumistic discourse the following expressions are especially popular: *Jak pan/pani doskonale wie // jak państwu doskonale wiadomo (As you know for sure), niech pan mi nie przerywa // niech pan nie przerywa, panie X (Don't interrupt me, Mr. X), to (zdanie) zostało wyrwane / wyjęte / wycięte z kontekstu (It [the sentence] was taken out of context).*